

SPRAWA

DWUTYGODNIK POLSKIEGO INSTYTUTU: "MIECZ DUCHA"

ADRES REDAKCJI: 27 GROSVENOR STREET, LONDON, W.1

Telefon: MAY 2948

Rok II No. 6

NIEDZIELA 21 MARCA 1943

Cena 6d.

Ks. ZYGMUNT KACZYŃSKI

PACTA SUNT SERVANDA

JEDNĄ Z PODSTAWOWYCH CECH kultury w ogóle, a kultury zachodniej w szczególności, jest wierność danemu słowu, poszanowanie umów i zobowiązań. Świętość i nienaruszalność jednostronna zawartych między wolnymi ludźmi kontraktów otrzymała swoją sankcję w prawie rzymskim, a została podniesiona do wyżyn doskonałości w Chryścijaństwie. "Wasza mowa — mówi Apostoł — niech będzie: tak, tak, nie, nie" (Jak. 1, 12).

Wysoka pozycja moralna Wielkiej Brytanii w świecie w tej wojnie zaznaczyła się głównie tym, że dochowała ona Polsce umowy. Pośpieszyła z pomocą jej, wypowiadając Niemcom wojnę, mimo że do tej wojny była nieprzygotowana i mimo że narażała się na poważne niebezpieczeństwo inwazji. Wobec tego faktu nie wiele mógł zdziałać cały arsenał antybrytyjskiej propagandy, prowadzonej tak umiejętnie przez Goebbelsa. Narody bowiem świata — niezależnie od tego, czy sympatyzują z Wielką Brytanią, czy nie — o tym fakcie dziejowym będą zawsze pamiętać i tym zyskała sobie Wielka Brytania wielki kapitał zaufania. A jak wiemy z doświadczenia, nie wszystkie państwa zdobyły się na tego rodzaju decyzję i nie wszystkie postawiły na kartę w obronie poszanowania umów i prawa całą swą egzystencję i przyszłość, jak to uczyniły najpierw Polska, a następnie Wielka Brytania.

Adolf Hitler, wypowiadając wojnę Chryścijaństwu, usiłował zburzyć i tę podstawę porozumienia i współzycia między ludźmi i narodami, jaką jest wierność słowu. Jak wiemy, wszystkie jego oświadczenia i przyrzeczenia, wszystkie umowy i zobowiązania tyle miały wartości, ile dogadaliśmy jemu i Niemcom w danej chwili. Cynizm w tej dziedzinie nie miał granic. To też nie ma nikogo dziś na świecie, kto by nie rozumiał, co znaczą zawierane z nim pakt i czego należy po nich oczekiwać.

Sądziłem, że po tym doświadczeniu z łamaniem słowa i paktów, które głęboko wstrząsnęły światem i kosztuje już miliony istnień ludzkich, świat zrozumie wreszcie jak bezczenna jest we współzyciu zasada — pacta sunt servanda. Można było oczekiwać, że zwłaszcza ci, którzy i na własnej skórze przekonali się o wartości umów z Adolfem Hitlerem, zawrócą z drogi, na którą z nim weszli i zabrnęli głębiej niż po kostki, i odtąd będą dochowywać najdrobniejszych nawet szczegółów w umowach z innymi, by odzyskać zaufanie w świecie. Niestety, przeczy temu dzisiejsza rzeczywistość.

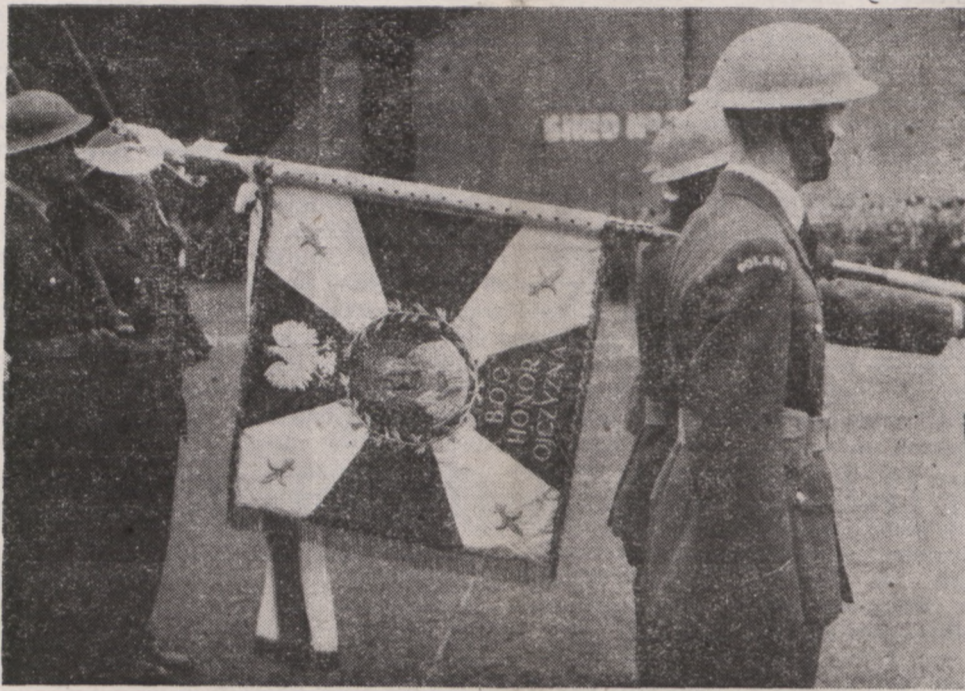
W numerze pierwszym naszego pisma (wrzesień 1941 r.) pisałem na temat "Polska i Rosja" co następuje:

"Rosja Sowiecka okazała swą dobrą wolę i chęć zważania ciężkich win wobec Polski dopiero wtedy, gdy lojalnie i uczciwie wykona postanowienia obecnie zawartego układu, a ponadto gdy w pełni przywróci moc zobowiązaniom, wynikającym z traktatu pokojowego z Rosją z r. 1921 i późniejszymi układami. Dotyczy to przede wszystkim granicy polsko-rosyjskiej sprzed września 1939 r., w którym to dniu wojska rosyjskie wtargnęły do Polski, zajęły połowę jej terytorium i dopomogły Niemcom do uzyskania zwycięstwa... Po tym, co się stało, nie można się więc dziwić, że w wielu umyślach polskich pozostały w stosunku do Rosji nieufność i żal... Od obecnego stanowiska zatem Rosji zależy, jak w przyszłości ułożą się stosunki sąsiedzkie między nią a Polską i czy na Wschodzie Europy zostanie przywrócony pełny pokój."

Warunkowe wypowiedzenie się za paktem polsko-rosyjskim i zastrzeżenia moje widocznie były na miejscu, skoro dziś, po 20 miesiącach istnienia tego paktu, można stwierdzić, że w ani jednym punkcie nie został on przez Rosję wykonany, pomimo daleko idącej ugodowości i cierpliwości okazywanej ze strony Rządu Polskiego.

Jeżeli umowom międzynarodowym nie przywróci się należnego poszanowania i posłuchu, to jakież inny pozostaje czynnik do regulowania zagadnień między państwami, jak nie przemoc i siła brutalna? Kto będzie miał zaufanie do powojennej organizacji świata, do trwałości tej orga-

Sztandar ten, wyhaftowany potajemnie w Wilnie, pod okupacją sowiecką w r. 1940, przesłany został potajemnie do Wielkiej Brytanii i wręczony jednemu z naszych dywizjonów lotniczych, złożonemu głównie z kresowców.



Na sztandarze Matka Boska Ostrobramska. Po drugiej stronie napis: MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY. Na stronie angielskiej: Jeden z cmentarzy lotników polskich, poległych w obronie Wielkiej Brytanii.

JAN REMBIELIŃSKI

O RÓWNOŚĆ PAŃSTW

KĄDZY, KTO ODBYWAŁ STUDIA prawnicze przed laty dwudziestu pięciu i dawniej, pamięta z podręczników uniwersyteckich, że cały system prawa międzynarodowego opierał się, jak na fundamencie, na zasadzie suwerenności państw poszczególnych, oraz, wynikającej z niej, zasadzie ich równości. Państwa, stwierdziwszy zgodnie, iż są suwerenne, — czyli: że żadne z nich nie podlega władzy drugiego — musiały konsekwentnie też uznać się za równorzędne, za równouprawnionych członków społeczności narodów.

Nie naruszał i nie naruszy tej zasady argument, iż rzeczywista siła państw jest bardzo różna, tak jak nie zwalczył nikt równości obywateli wobec prawa — w imię truzimu, iż ludzie nie są równi faktycznie. Wiadomo jest powszechnie, iż państwa bywają mocne i słabe, zasobne i biedne, przodujące w dziedzinie cywilizacji i oświaty i pozostające na niższym szczeblu rozwoju. Podobnie wiadomo, iż ludzie bywają krzepcy i wagi, bogaci i ubodzy, uczeni i prostaczkowie. Nie potrzeba doprawdy jakichś bystrości szczególniejszej, ażeby owe różnice zauważyć. Ale odkrycie takie w niczem nie podważa przesłanki, na których idea równości jest oparta.

Idea ta mianowicie — u podstaw swych religijna — powstała i rozszerzyła się jako wynik nauki chrześcijańskiej, jako wniosek logiczny, wypływający ze stwierdzenia, że każdy człowiek — moźny czy nędzny, utalentowany czy niedołężny — jednak odkupiony został krwią Zbawiciela i nosi w sobie "obraz i podobieństwo" swego Stwórcy. I jasne jest w tym ujęciu, że wobec wspólnego wszystkim ludzimu, jednakowego dostojństwa ich dusz nieśmiertelnych, prawo każdego człowieka musi być uznane narówni, że nie ma miejsca tu na stosunek pana do niewolnika.

W podobny sposób też idea równości państw suwerennych rozwijała się w świetle koncepcji chrześcijaństwa, określających państwo — jak też i naród w nim — jako społeczność opartą na prawie naturalnym, a więc będącą wyrazem wieczystego porządku moralnego, zaszczyconego w każdej duszy ludzkiej przez Boga. Jeśli bowiem wszystkie państwa — zarówno wielkie, potężne, jak i drobne, słabe — są namaszczone niejako autorytetem Stwórcy prawa przyrodzonego, tedy i godność każdego z nich musi być szanowana jednakowo, niezależnie od siły materialnej, jaką rozporządzają. I jak zasadę równości jednostek przeprowadzał Kościół konsekwentnie, obalając niewol-

nictwo świata starożytnego, tak też zasada równości państw utrwałała się zwolna ale pewnie w toku walk średniowiecznych, toczonych między Cesarstwem a Papiestwem.

Taż zasada z kolei przyjęta została za podstawę systemu prawa narodów w czasach nowszych, dalej żyjących dziedzictwem pojęć chrześcijaństwa, choć już częstokroć tradycyjnemu tylko i nieświadomie. Wyrażała się ona mnóstwem przepisów i zwyczajów, jak ten, że każde państwo mogło mieć jeden tylko głos na kongresach, że monarchom państw słabych i silnych także same zupełnie, w krajach zagranicznych, oddawano honory, że sztandar każdego państwa w jednakowej mierze był przez prawo międzynarodowe chroniony. Obywatel państwa bezbronnego czy potężnego korzystał z tychże samych uprawnień zagranicą, a przedstawiciel ich — z tychże samych przywilejów dyplomatycznych i konsularnych. Umowy z państwem mniejszym równie były przestrzegane i równie obowiązywały wobec prawa, jak traktaty z potężnymi mocarstwami.

Te same siły jednak, co zaprzeczyły równości między jednostkami i na nowo oparły byt zbiorowości na niewolnictwie, podjęły też "rewizjonizm" wobec zasady równości państw, w imię "realistycznych" hasel rachowania się wyłącznie z siłą. Sprzymierzeńcy dzisiejszych Niemiec hitlerowskich np. nie są już ich sojusznikami w znaczeniu dawniejszym, to znaczy: równouprawnionymi państwami suwerennymi, dobrowolnie łączącymi siły swe dla wspólnej sprawy. Ich stosunek do Rzeszy przypomina raczej stosunek starożytnego klienta do pana, granicą między pojęciami kraju sprzymierzonego, a... okupowanego coraz to bardziej zaciera się i zanika. I z jednych i z drugich więc wybiera się rekruta i wywozi się siły robocze do Rzeszy, według żądania sztabu niemieckiego i bez żadnego względu na miejscowe możliwości i potrzeby. I jednym i drugim narzuca się rozstrzygnięcia polityczne, nawet terytorialne, niezgodne z ich dążeniami i wolą. I w jednych i w drugich kontroluje i rządzi całym życiem wewnętrznym kraju Gestapo, zarówno bezpośrednio, jak przy pomocy tworzonych przez siebie, narodowo-socjalistycznych partij w danych państwach. Człowy teoretyk prawny nazizmu, generał-gubernator Polski okupowanej, Frank, — z właściwą umyślnością niemieckiemu pedantycznością — ogłosił nawet, w roku ubiegłym, w swoim głośnym odczytę wiedeńskim, dłuższe uzasadnienie filozoficzne — jurydyczne

nie mamy wspólnego języka i że działa ono mala fide.

To też w swym programie pokojowym Papeż Pius XII z naciskiem podkreśla, że najniebezpieczniejsze źródła konfliktów nie zostaną usunięte, jeżeli nie nastąpi powrót do żywotnej i moralnej zasady: pakti trzeba szanować (przemówienie z dn. 24 grudnia 1941).

Pakt Zjednoczonych narodów, podpisany przez 26 państw w dniu 1 stycznia

idei tej "nierówności państw" w "nowym porządku."

Oczywiście, tego rodzaju system zachowywany jest wyłącznie w stosunku do sprzymierzeńców słabych, tych, którym można rozkazywać wedle chęci, nie licząc się z ich interesami, ani godnością. Dla potężnej Japonii mają Niemcy komplementy jedynie, i nie wypominają jej nawet zupełnie, że podczas kiedy same toczą walkę śmiertelną przeciwko milionowym armiom rosyjskim, ona manifestuje swe przyjazne z Rosją stosunki, podpisując ugodę w sprawie... połowu ryb na Morzu Ochockim. Co więcej, Niemcy podjąwszy "wojnę ideologiczną" w imię doktryny rasistowskiej, w imię oddania władzy nad ludzkością rasy nordyckiej, nie czują się zakłopotani, gdy ich sojusznik japoński głosi, iż toczy walkę o zwycięstwo rasy żółtej nad białą.

Ala narody europejskie — także i mniejsze i słabsze — mają zbyt długą tradycję cywilizacji chrześcijańskiej, zbyt wielką i dostojną przeszłość, aby taki "nowy porządek" mógł zostać przez nie uznany dobrowolnie i przyjęty. Zasada równości pod względem prawnym — zarówno jednostek poszczególnych, jak narodów — zbyt głęboko zakorzeniła się już w psychice europejskiej, ażeby pogwałcenia jej, "nowymi" teoriami zalecanie, nie miały budzić powszechnego, płomiennego sprzeciwu. I dlatego Wielka Brytania, w swym zamierzonym ataku na kontynent, ma potencjalnych sprzymierzeńców nie tylko wśród dzisiejszych wrogów Niemiec, lecz w równej mierze także pośród ich dzisiejszych, ponizanych i skępowanych "sojuszników." O tych nastrojach też, decydujących dla przebiegu wojny, i o warunkach które je utrzymują albo zniszczą, ani na chwilę nie powinna ona zapominać: każdy akt, każde słowo wyrzeczone na tej wyspie, zapamiętują narody Europy, z nadzieją albo z niepokojem.

Propaganda, operująca kryteriami psychiki reporterskiej, dla której wszystko — tak jak wiadomość sensacyjna — wtedy jedynie posiada wartość gdy jest nowe, wciąż usiłuje obiecywać jakieś nowości zasadnicze, jako odpowiedź na pokusy "nowego ładu" Hitlera. Rzeczywistość jednakże jest zupełnie odmienna i inaczey jest przez narody kontynentu rozumiana. Dla nich wojna ta toczy się o rzeczy stare bardzo, o zachowanie tradycji chrześcijańskiej uznawania praw moralnych państw i jednostek, przeciwko rzeczom jeszcze starszym, t.j. nawrotowi do pogaństwa, z jego zasadą niewolnictwa i kultem siły.

1942 r., przyjmując w całości Kartę Atlantycką oraz określa, jaki jest ostateczny cel, który przyświeca narodom walczącym z państwami Osi, a mianowicie:

"bronić życia, wolności, niezależności i swobody religijnej, oraz zachować prawa ludzkie i sprawiedliwość nie tylko we własnym ale także i w innych krajach."

Polska swą wierność zobowiązaniom i danemu słowu przypieczętowała krwią i cierpieniami ponad ludzką miarę. Być

PODSTAWY TRWAŁEGO POKOJU

Dąszedi nas pełny tekst Listu Pasterskiego Biskupów Stanów Zjednoczonych, ogłoszonego dnia 15.XI.1942, a zatytułowanego: "Oświadczenie w sprawach zwycięstwa i pokoju" ("Statement on Victory and Peace"). Przytaczamy zeń kilka urywków:

"Ojczyzna nasza wciągnięta została w najstraszliwiej niszczącą wojnę, jaką znają dzieje. Wojna ta, o zasięgu wszechświatowym, dotyczy najbardziej zasadniczego zagadnienia moralnego naszej epoki. Pewne narody zjednoczyły się by — w drodze wojny — narzucić światu niewolnictwo, by pozbawić człowieka godności ludzkiej, którą Bóg sam go obdarzył, by zniszczyć wolność, zarówno w dziedzinie religijnej jak i świeckiej. My sprzymierzyliśmy się z innymi potęgami, które przeciw wspomnianym narodom podjęły walkę na śmierć i życie w imię wolności świata. Ta walka o zasadę czyni wszelki kompromis niemożliwym.

Skoro zaś wojna jest środkiem ostatecznym, do którego naród może się uciec, bywają okoliczności, gdy uniknięcie jej staje się niemożliwe. W takich chwilach pozytywnym obowiązkiem narodu staje się podjąć wojnę w obronie życia i prawa. Ojczyzna nasza w takim właśnie znalazła się dzisiaj położeniu...

W poczuciu odpowiedzialności naszej, jako Pastere, nie możemy być obojętni co do zasad, na których przysły pokój świata ma być oparty. Świeckie wyłącznie zasady nie mogą posłużyć za podstawę istotnego i trwałego pokoju. Ich wąski zakres nie ogarnia całego człowieka, nie jest współmierny z duchowością natury ludzkiej i najwyższym dobrem całego człowieczeństwa.

Wzysk nie może posłużyć za podstawę istotnego i trwałego pokoju. Kiedy chciwioś wszechwładna i samolubna — człoda zajmują miejsce sprawiedliwości, nie może istnieć tam ani bezpieczeństwo w świecie.

Totalizm, czy to nazistowski, czy faszystowski, czy też komunistyczny nie może być uznany za podstawę istotnego i trwałego pokoju. Państwo, które przywłaszcza sobie pełnię praw, staje się przez to samo despotą wobec własnych obywateli, niebezpieczeństwem dla rodziny i dla narodu...

W czasie kryzysu wojennego wolny człowiek musi wyrzec się wielu ze swych swobód. Wzywamy was, byście byli zjednoczeni i gotowi na wszelkie ofiary, które rząd uzna za konieczne, by — przez zwycięstwo wojsk naszych — doprowadzić do ustalenia trwałego i sprawiedliwego pokoju. Ufamy, że spełnienie te obowiązki czasu wojennego ochoczo, wiedząc iż ojczyzna nasza walczy w obronie, nie zaś dla zniszczenia wolności, i że w przeszłości zawsze przywracała dawne swobody, skoro tylko wojna została zakończona...

Wyrażamy współczucie najgłębsze naszym Braciom Biskupom w tych wszystkich krajach świata całego, gdzie religia ulega prześladowaniu, gdzie obalono wolność, a prawa Boskie i ludzkie są łamane. Od chwili zbrodniczego napadu na Polskę, całkowicie wyzbytej z uczuć ludzkich, dokonywana jest z premedytacją systematyczna próba wymordowania i wyniszczenia tego narodu. Ten sam system szatański stosowany jest również i do wielu innych ludów... Podnosimy swój głos, by zaprotestować uroczystie przeciwko despotycznej tyranii, co utraciwszy wszelkie poczucie ludzkości, skazuje na śmierć tysiące niewinnych ofiar, morderowanych jako zakładnicy w krajach ujarzmionych; co tysiące innych niewinnych ofiar zamyka w obozach koncentracyjnych, a niezliczone rzesze oddaje na pastwę śmierci głodowej."

Od dwu tygodni Artur Kardynał Hinsley, Arcybiskup Westminsteru, twórca i przewodniczący organizacji "Miecz Ducha" obłożnie zapadł na zdrowie. Wszyscy katolicy polscy łączą się z katolikami angielskimi w gorącej modlitwie na intencję Jego wyzdrowienia, pamiętając iż to On właśnie wypowiedział słowa ważne że "stosunek do Polski stanowi próbiez szczerości brytyjskich, amerykańskich i w ogóle alianckich celów wojny."

może, że inaczej potoczyłyby się dzieje Europy, gdyby posłuchała kuszenia Niemiec i wspólną z nimi przedsięwzięła wyprawę przeciwko Rosji sowieckiej. Nie uczyniła jednak tego, wybrała raczej ciemniastą i krzyżową drogę, gdyż u podstaw myślenia i działania polskiego leży tysiącletnia kultura narodu, wychowanego na ideałach zachodnich i katolickich:

PACTA SUNT SERVANDA.

F. FR.

OJCIEC ŚW. O POSZANOWANIU TRAKTATÓW

W OKRESIE, W KTÓRYM WOJNA zaczyna wchodzić w stadium decydujące, gdy na horyzoncie zarysowują się znaki, zwiastujące zwycięstwo sprawiedliwości, setki milionów ludzi zastanawiają się nad lepszą organizacją przyszłego współżycia międzynarodowego, nad tym jak życie to zorganizować, by wybuchy barbarzyńskiego niszczycielstwa nie mogły się powtórzyć i by współpraca między narodami mogła rozwijać się najbardziej konstruktywnie.

W takich momentach ludzkość od najwyższych swych władz moralnych oczekuje wskazówek i zaleceń. W głębokim zrozumieniu tej potrzeby, Głowa Kościoła Katolickiego, Ojciec Św. Pius XII, w szeregu przemówień wigilijnych sformułował wizję przyszłej organizacji świata według zasad i wskazań doktryny i moralności chrześcijańskiej.

Zagadnienie poszanowania traktatów, któremu Ojciec Św. Pius XII poświęcił wiele miejsca w tych przemówieniach, zostało obszernie omówione w artykule prof. Guido Gonello w "Osservatore Romano" w numerze z dnia 15 lutego 1942 roku.

W swoim przemówieniu wigilijnym, wygłoszonym w r. 1940, Ojciec Św. zwrócił uwagę zarówno rządzących jak i rządzonych, na konieczność "zwalczania nieufności, która ciężarem swym przytacza prawo międzynarodowe, czyniąc niemożliwym wszelkie szczerze i sprawiedliwe porozumienie, jak i na obowiązek moralny powrotu do zasady poszanowania traktatów, bez którego żaden naród nie może żyć i rozwijać się w bezpieczeństwie i bez którego żadne słabsze państwo nie może istnieć obok silniejszego."

W przemówieniu wigilijnym z roku 1941, Ojciec Św., dając wyraz swej głębokiej trosce o losy narodów i ludzkości, w następujących słowach ujął konieczność uznania zasady poszanowania traktatów: "Jeśli kiedykolwiek rozbrojenie stać się ma faktem dokonany, muszą być stworzone takie warunki, które przywrócą szacunek dla zasady "pacta sunt servanda" (traktaty mają być szanowane) i które będą respektowały słusne prawa i honor wszystkich narodów. Zasada "pacta sunt servanda" odgrywa zasadniczą rolę i wywiera szczególny wpływ moralny na wszelkie dziedziny stosunków międzynarodowych; lecz będąc w przeszłości tak często naruszana i gwałcona, zwalczana ona musi nieufność, głęboko zakorzenioną w umysłach ludzkich. Każda zatem instytucja, powstała w celu przywrócenia "rzetelnego poszanowania traktatów" będzie miała do spełnienia naprawdę wielkie zadanie."

W rozważaniach swych, poświęconych temu zagadnieniu i analizie zasady "pacta sunt servanda," prof. Gonello stwierdza, iż pobieżny nawet przegląd współczesnych nam teorii upewnia nas w twierdzeniu, iż źródło zła, nurtującego dziś ludzkość, polega na negacji konieczności istnienia elementów moralnych w każdym zobowiązaniu prawnym, na przekonaniu, iż wewnętrzna sprawiedliwość zawieranego traktatu zastąpić można, w większej czy mniejszej mierze, powoły-

waniem się na wolę jednego z kontrahentów, lub dopełnieniem zewnętrznych formalności prawnych.

Ci, którzy nie chcą czy nie mogą zgodzić się z twierdzeniem, iż zasada "pacta sunt servanda" oparta jest na wartościach etycznych, twierdzą, iż państwo samo z natury rzeczy jest tworem moralnym, że jego interesy więc leżą poza sferą dobra i zła moralnego. Przyznają oni jednak, że z chwilą postawienia pytania, dlaczego traktaty międzynarodowe winny być szanowane, wykraczamy już poza ramy uznanego przez nich pozytywizmu prawnego, który ogranicza się jedynie do stwierdzenia potrzeby istnienia traktatów, nie będąc w stanie wyjaśnić jakie elementy składają się na ich moc obowiązującą.

Większość prawników i pisarzy świata starożytnego hołdowała zasadzie, iż nienaruszalność traktatów polega na ich religijnym charakterze. Idea chrześcijańska rozwinęła to pojęcie, a wieki średnie, nie odmawiając zawartym traktatom charakteru religijnego, łączyły ich wartość i moc obowiązującą z pojęciami lojalności i honoru. Nauka nowoczesna szuka rozwiązania tego problemu w argumentach prawniczych.

Jedną z takich teorii prawnych jest teoria uznająca zwyczaj jako podstawę zasady "pacta sunt servanda." Chociaż słusne jest twierdzenie, iż istnieje zwyczaj respektowania traktatów uprzednio zawartych, to jednak niewatpliwie jest, iż zwyczaj, mający moc prawną, nie może istnieć bez "opinio iuris et necessitatis," t.j. w oderwaniu od istnienia właściwej mu, uznanej konieczności zobowiązania. Tak rozumując jednak, obracamy się w t.zw. błędnym kole, gdyż z jednej strony stwierdzamy, iż prawo powstaje ze zwyczaju, z drugiej zaś, iż jest ono zjawiskiem pierwotnym, warunkiem "sine qua non" tegoż zwyczaju.

Według innej teorii "wspólnej woli," zasada "pacta sunt servanda" posiada głębsze źródła niż wola państwa. Polega ona na "wspólnej woli" będącej połączeniem woli poszczególnych państw; połączenie to, posiadając pewną własną jedność i własny charakter, różni się od woli państw poszczególnych.

Teoria ta, która nie wytrzymuje również krytyki, nie wyjaśnia czy wycofanie się pewnego państwa z owej "wspólnej woli" zwalnia je od przyjętych poprzednio zobowiązań. Z drugiej strony, zakładając iż sam fakt wycofania się państwa nie zwalnia go od przyjętych na siebie zobowiązań, przyjąć musimy, iż istnieje jakaś, wyższa od "wspólnej woli," podstawa moralna, z której zasada "pacta sunt servanda" czerpie swą moc obowiązującą.

Przechodząc z kolei do t.zw. obiektywnej teorii, prof. Gonello wymienia teorię państwa jako quasi-osoby, teorię solidaryzmu, teorię wspólnego dobra, teorię obiektywnego (przedmiotowego) porządku, zatrzymując się dłużej nad najważniejszą z nich — teorią prawa naturalnego.

Nawet współczesna nauka pozytywnego przyznaje, iż poszanowanie traktatów międzynarodowych jest ściśle

związane z pojęciem prawa naturalnego; w istocie bowiem, obowiązek poszanowania traktatów wywodzi się z zasady istniejącej jeszcze przed zawarciem pierwszego na świecie traktatu. Sprawiedliwość jest podstawą prawa naturalnego, ponieważ natura człowieka narzuca mu obowiązek działania zgodnie z zasadami sprawiedliwości.

Wykazując sztuczność teorii pozytywistycznych, prof. Gonello dochodzi do wniosku, że podstawą dla umotywowania siły obowiązującej zasady "pacta sunt servanda" jest presumpcja, że są one wyrazem moralności międzynarodowej. T.zw. prawo naturalne jest w istocie swej bowiem odzwierciedleniem pojęć moralnych, a przeciwieństwem moralności jest natomiast moralność mająca swe źródło w tych idealach, które znalazły swój najpełniejszy wyraz w etyce chrześcijańskiej.

Teza ta, broniąca przez prof. Gonello, ma podwójną wartość. Z jednej strony daje ona istotnie realne umotywywanie zasady "pacta sunt servanda," z drugiej zaś organicznie reguluje zakres treści samych traktatów, o ile mają one mieć wartość prawną i sankcję międzynarodową. Zapewne, dwa państwa mogą zawrzeć traktat wysoce niemoralny. Zawarcie jego pozostaje faktem, nie może on jednak obowiązywać państw trzecich i żadna procedura prawno-międzynarodowa nie może go sankcjonować.

Poczucie sprawiedliwości nakazuje nam nie krzywdzić drugiego oraz dać każdemu to, co jest mu należne. Ten podwójny obowiązek jest nie tylko istotą sprawiedliwości, lecz właśnie podstawą zasady poszanowania traktatów; ten bowiem, kto gwałci traktat, gwałci przede wszystkim poczucie sprawiedliwości.

Dochodząc do wniosku, iż konieczne jest — dla prawdziwego dobra ludzkości — poszanowanie zasady "pacta sunt servanda," prof. Gonello wskazuje na możliwości znalezienia środków, gwarantujących rzetelne wykonywanie istniejącej, sprawiedliwych i moralnych traktatów, jak również, w wypadkach szczególnych, ich ewentualnej rewizji.

Według słów Ojca Św., zawartych w Jego przemówieniu wigilijnym z r. 1939-go, "natura ludzka jest tak niedoskonała, iż niemożliwe jest w chwili obecnej przewidzieć lub ustalić najogólniejsze nawet zarysy przyszłych traktatów pokojowych. Pamiętajmy przytem musimy, że gdy taki moment nadejdzie, zwykłą będzie rzeczą istnienie uczuć nienawiści, zemsty i gniewu. Dlatego więc, konieczne jest stworzenie takich międzynarodowych instytucji prawnych, których zadaniem będzie zapewnienie lojalnego i rzetelnego dotrzymania przyjętych zobowiązań, a w razie usprawiedliwionej konieczności, dokonania rewizji odpowiednich traktatów."

Tezy Ojca Św. o konieczności poszanowania traktatów sprawiedliwych muszą znaleźć praktyczne zastosowanie, jeśli ludzkość ma być uwolniona od niebezpieczeństwa nowych kataklizmów dziejowych. Dla nas, Polaków, tezy te przedstawiają dzisiaj i przedstawiać będą w przyszłości wartość szczególnie wielką.

PAWEŁ JANECKI

Wyobraźmy sobie . . .

"ANGLICY ZUPEŁNIE NIE ROZUMIĄ zagadnień polskich" — skrzył się pewien rodak. "A skądże mają je rozumieć?" — odpowiedziałem. "Czy my rozumiemy zagadnienia irlandzkie albo indyjskie? Trzeba im tłumaczyć." "Ale jak?"

Otóż co do owego "jak" wynalazłem metodę, którą zastosowałem nie bez pewnego powodzenia i pozwolę ją sobie przedstawić. Polega ona na przyjęciu jednej fikcji, a mianowicie, że Napoleonowi udał się podbój wysp brytyjskich i że Bonapartowie okupowali je aż do rewolucji, która wybuchła we Francji w wieku XX-ym, zniósła ich tron i dała Anglikom okazję do wyzwolenia się.

Co zrobiliby Napoleon, podbiwszy Anglię? Oczywiście naprzód zlikwidowałby Wielką Brytanię. Sam ogłosiłby się królem Anglii, jednego ze swych marszałków mianowałby królem Szkocji, drugiego królem Irlandii, trzeciego mniej zasłużonego, Księciem Walii. Zniósłby Parlament, rozwiązałby armię i flotę i wprowadziłby język francuski jako język dworu i urzędów. Ale czułby się bardzo niepewnie. To też użyłby lepszych sposobów.

W myśl głoszonej przez siebie zasady narodowości zabralby się do budzenia ruchu separatystycznego w Szkocji. Poczciwi pastorszy, w najlepszej wierze, z zamiłowaniem do folkloru zbierali celyckie teksty, a władze bonapartystowskie wykorzystywałyby to dla przeciwstawiania języka gaelickiego angielszczyźnie, budzenia na tym tle rozłamów i sporów. Znaleźliby się wreszcie Szkoci, którzy zaczęliby mówić: "Stuartowie dla korony angielskiej zdradzili Szkocję, zrobili z niej prowincję Anglii. Nasze miasta z południowej części kraju stały się angielskie z mowy. Prawdziwa Szkocja, to my, lud mówiący po celycku. Precz z Anglią!"

A co by robili Anglicy? Oczywiście walczyliby wszelkimi środkami. Każdy dom stałby się twierdzą patriotyzmu, każda matka agitatorką narodową, każde prostobytowe miejscem spisku. Młodzi Brytyjczycy co pokolenie chwytaliby za broń, szukali sojuszków po całej Europie przeciw Bonapartym, ale uboga Anglia, eksploatowana przez Paryż, pozbawiona świetnych urządzeń przemysłu nie byłaby w stanie sprostać siłom imperium Napoleonidów.

Brytyjczycy powtarzaliby sobie wciąż tak długo, ażebym każdy znalazł to na pamięć od dziecka: "Z głupiej obawy przed absolutyzmem naszych królów utrzymaliśmy system średniowiecznej milicji i malutką, niespełna dwudziestotysięczną armię zawodową, gdy inne państwa rozwinęły olbrzymie armie nowoczesne. Teraz nie mamy prawa do własnej komendy i własnego uniformu, nie mamy swoich królów, ale obcych tyranów i nie wolno nam nawet używać słowa: Wielka Brytania, ani: brytyjski!"

Kiedy by więc imperium Bonapartych upadło i Anglia wyzwoliła się, jakżeby wyglądała?

Anglicy okazaliby się wściekлыми militarystami. Mysł pacyfistyczna uchodziłaby niemal za zdradę narodową. Mundur wojskowy otoczony by był czcią, a generałowi łatwiej byłoby zostać ministrem czy lordem niż komuśkolwiek innemu. Parady wojskowe wywoływałyby łyż starych panien i entuzjazm młodzieńcy.

Wielka Brytania nie powstałaby jednak w dawnej postaci. Oto północna Szkocja ogłosiłaby się samodzielnym państwem, zakazała używania języka angielskiego, skonfiskowała majątki należące do arystokracji brytyjskiej, pozmieniła nazwy miast i nazwiska obywateli na gaelickie. Tymczasem mieszkańcy południowej Szkocji, którzy nie chcieli być pozbawieni swego języka ani łączności z Anglią, zaczęliby wzywać pomocy. Jeden z generałów brytyjskich, Szkot, Gelligow, nie bawiąc się dłużej, zająłby Edynburg, zarządził wybory do Parlamentu i parlament edynburski jednomyślnie opowiedziałby się za przyłączeniem do Anglii. Byłoby to nawet trochę nie na rękę władzom londyńskim, któreby wolały, zamiast południowej Szkocji, zjednoczenie całej Szkocji i jej unii z Anglią, ale Szkoci edynburscy uparliby się. Szkoci północni wówczas hermetycznie oddzieliłby się granicą od Brytanii i oświadczyli: "Zrabowaliście nam Edynburg. Nigdy tego nie uznamy, nie nawiążemy też z wami żadnych stosunków."

Tak by może było w Anglii. Tak naprawdę było w Polsce. Polska była Zjednoczonym Królestwem przed rozbiorem. Największy poeta polski, Mickiewicz pisał po polsku "Litwo, Ojczyzno moja" i był Litwinem tak samo jak Walter Scott Szkotem.

Polacy tak samo bali się absolutyzmu swych królów w XVI, XVII i XVIII wieku, jak Anglicy, a król Jakób I mówił do polskiego Ossolińskiego: "Ja, bardzo dobrze rozumiem trudności Waszego monarchy." Polska "militia" nazywała się "pospolite ruszenie," a armia zawodowa czyli "komput" akurat tyle liczyła żołnierzy, co ówczesna angielska. Tylko, że Polska nie była wyspą i nie miała floty, a miała za sąsiadów Prusy i Rosję. . . .

Pod postacią kwestii szkockiej po Bonapartych opisaliśmy kwestię litewską wcale dokładnie, przedstawiliśmy także polski militarizm i "fasyzm." Dużo jeszcze można by tą metodą tłumaczyć. Obecne narody są mniej niezrozumiałe niż się wydaje. Ludy rasy białej i chrześcijańskiej kultury nie różnią się od siebie "in genere," różni ich historia, różnice doświadczeń i przeżyć. Poznać wzajem swoje dzieje, to znaczy prawie zrozumieć się.

BOGUMIŁ ANDRZEJEWSKI

POWRÓT

Z KINA

Tragedia się skończyła na białym ekranie
Lecz jeszcze dotąd slychać przytłumione
łkanie

Slicznej, bladej artystki z długimi rzesami
I z czarem ust dziewczęcych, które "lip-
stick" plami.

Kalkiem inna nam na myśl przychodzi
dziewczyna
Gdy wieczór do baraków powracamy z
kina.

Duża sala sypialna później nam przy-
pomni

Jak samotni jesteśmy i jacy bezdomni.
W nocy będziemy śnili o kwiatkach na łące
O wierzbie nad jeziorem, o wierzbie
placzącej.

O ścieżce, która wiernie szła obok
strumienia

O figurach przydrożnych, których czas nie
zmienia.

O matce i o kuchni, o powszednim
chlebie,

O Matce, co swych wiernych ratuje w
potrzebie

O szczęściu poświęconym powagą ołtarza,
O jasnej, roześmianej, ukochanej twarzy
I o domku zacisznym po wędrowek
trudzie . . .

Jutro rano nas strzelec służbowy obudzi
I świat szary, codzienny uśmiechnie się
smutnie

Tak, jak wczoraj aktorka na ekranie
płtnie.

JAN BALIŃSKI-JUNDZIŁŁ

ZASADY PODSTAWOWE PORZĄDKU MIĘDZYNARODOWEGO

W PIERWSZYM PÓLROCZU 1942 R. między 4 stycznia i 10 maja "OSSERVATORE ROMANO" ogłosił szereg artykułów o podstawach prawnego międzynarodowego porządku świata. Ze względu na stosunek tego pisma do Kurii Papieskiej i na stałe powoływania się ich na enuncjacje Papię, nie ulega wątpliwości, iż odpowiadają one Jego poglądom i są przez Ojca Św. Piusa XII inspirowane.

Zasadnicze tezy tych artykułów wychodzą z dwu założeń: pierwsze, że kiedy pod wpływem chrześcijaństwa ustalili się przez wieki kodeksy moralności w stosunkach osobistych i prywatnych ludzi krajów cywilizowanych, to czas już wielki, aby w stosunkach publicznych między narodami zapanował podobny kodeks moralnego postępowania. Drugie założenie polega na tym, że należy utrzymywać równowagę między idealami do których się dąży, a więc punktem widzenia, mogącym jeszcze być uważanym za "utopijny," a programem "realistycznym," czyli już możliwym do faktycznego, postępowego urzeczywistnienia.

Pierwszy artykuł p.t. "Wolność narodów" ustala zasadę, iż wolność każdego narodu i uszanowanie jego suwerenności państwowej wypływa z prawa naturalnego i międzynarodowego, ale łączy się z obowiązkiem wszystkich do współdziałania ekonomicznego bez krzywdy i wyzyskiwania słabszych i mniejszych narodów przez silniejsze. Według artykułu drugiego "Opieka nad mniejszościami," mniejszości narodowe w każdym kraju winny w pełni korzystać z własnej kultury, języka i możliwości życiowych. Trzeci artykuł "Słuszny

podział dóbr ziemskich," powołując się na św. Tomasza z Akwinu, encyklikę "Rerum Novarum" o późniejsze, dowodzi, iż egoizm ekonomiczny narodów jest równie szkodliwy, jak polityczny, a nadużywanie prawa własności i swego bogactwa przez dane państwo kosztem mniej zasobnych jest tak samo niemoralne i szkodliwe, jak nadużywanie swego — słusznego zresztą — prawa własności przez osoby prywatne. Artykuł czwarty: "Współdziałanie ekonomiczne" rozwija powyższą zasadę, wskazując na szczególne trudności podziału surowców, który powinien postępować metodycznie, stopniowo, według zasad miłości chrześcijańskiej, która zaleca ofiarność ze strony zamożniejszych. Następnie trzy artykuły (5-7) traktują o "Regulach prowadzenia wojny" o "Przedwstępnych warunkach rozbrojenia" i o "Ograniczeniach zbrojeń." Potępiają one współczesne sposoby prowadzenia wojny totalnej, bardziej barbarzyńskiej, niż za czasów pogańskich, uznają prawo zbrojenia się dla obrony przed napaścią, zwłaszcza dopóki nie nastąpi ogólne, duchowe rozbrojenie narodów, ale wskazują na niebezpieczeństwa t.zw. "pokoju zbrojnego," które wykazywał już Leon XIII, Benedykt XV oraz Pius XI w encyklicie "ubi arca Dei."

Dalsze artykuły (8-9) noszą tytuły: "O dotrzymaniu traktatów," "O ich rewizji." Zasada "pacta sunt servanda" ("traktaty winny być dotrzymane") uznana jest tu za kamień węgielny moralności i prawa międzynarodowego. Główną przyczyną łamania traktatów, wbrw-

wszystkim ich klauzulom, które tak się rozpowszechniło właśnie po 1919 r., jest zlekceważenie wszelkich, najelementarniejszych zasad moralności i honoru w stosunkach politycznych przez niektóre mocarstwa. Ale obok tej głównej przyczyny istnieją uboczne, które to ułatwiają, jak np. zbyt czyste szafowanie tymi traktatami i paktami (np. pakt Kelloga); dalej niejasność i dwuznaczność klauzul, ułatwiająca różnice w interpretacji i t.d. Wobec tego jednakże, iż obok zasady "pacta sunt servanda" stoi słusznie i zasada: "rebus stantibus," należy dopuszczać możliwość rewizji, gdyż nic wiecznego nie ma na ziemi, lecz jedynie za wspólną zgodą kontrahentów i pod powagą jakiejś instytucji międzynarodowej (rozdziały 11-12).

Następne rozdziały (13-16) wykazują, że tylko chrześcijaństwo może być mocną i stałą podstawą panowania moralności w stosunkach między narodami. Przyznawali to uczeni nie stojący nawet na gruncie wiary, jak np. Montesquieu. Jedynie zasady wiary Chrystusowej, która uznała jedność i równość całego rodzaju ludzkiego ("Fecit ex uno omne genus humanum") utrwalają miłość i braterstwo między ludami (gentes), jako między członkami jednej rodziny, mimo różnicy ich uzdolnień i charakterów.

Tylko dzięki tym zasadom można skutecznie wprowadzić: zwalczanie nienawiści (Roz. 14), zwalczanie złej wiary (Roz. 15) i zwalczanie utylizacji (Roz. 16), które są głównymi źródłami krzywd i niesprawiedliwości międzynarodowych.

THE COMMON CAUSE

FORTNIGHTLY OF THE POLISH SECTION OF THE "SWORD OF THE SPIRIT"

EDITORIAL OFFICE: 27 GROSVENOR STREET, LONDON, W.1

Telephone: MAY 2928

Vol. II No. 6

SUNDAY, MARCH 21st, 1943

Price 3d.

Mgr. ZYGMUNT KACZYŃSKI

PACTA SUNT SERVANDA

THE RESPECT FOR PLEDGES AND pacts, and loyalty in carrying out obligations are the indispensable features of any civilization and they are the very foundation of our western civilization. The sacred character and inviolability of freely concluded contracts were sanctioned by Roman law, while Christianity made them a basic principle of conduct. "Let your speech be: yes, yes, no, no," said the Apostle (James v. 12).

The strong moral position of Britain in the world is largely due to the fact that she kept her pledge to Poland. She carried out her promise and declared war on Germany, although she was unprepared and the risk of invasion was serious. The entire propaganda machinery of Goebbels was powerless against such a fact. The nations of the world—whether friendly or hostile to Britain—will never forget that historical fact, which earned for the British nation a great fund of confidence and trust. As we know, not all the nations did take such weighty decisions, and not all were ready to stake their existence and future in the defence of law and order, as Poland and then Britain have done.

Adolf Hitler, declaring war against Christianity, endeavoured to wreck that foundation of understanding between men and between nations: the respect of obligations. All his promises and pledges, all his pacts and treaties were worth only as much as it suited the Germans at any given moment. Hitler's practice in these matters was utterly cynical. All the world knows today the value of pacts concluded with Hitler.

One might have thought that after such bitter experience of treaty-breaking, which shook the world and cost millions of human lives, all the nations would have realized the tremendous importance of the principle "pacta sunt servanda." One might have expected that those who found at their own cost what Hitler's pledges are worth would have turned back from the path which they entered in his company and along which they had gone a fairly long way. There was some ground for hoping that they would have revised their attitude towards treaties and would have started carrying them out scrupulously, anxious to recover the confidence of the world. Unfortunately events have disappointed such hopes.

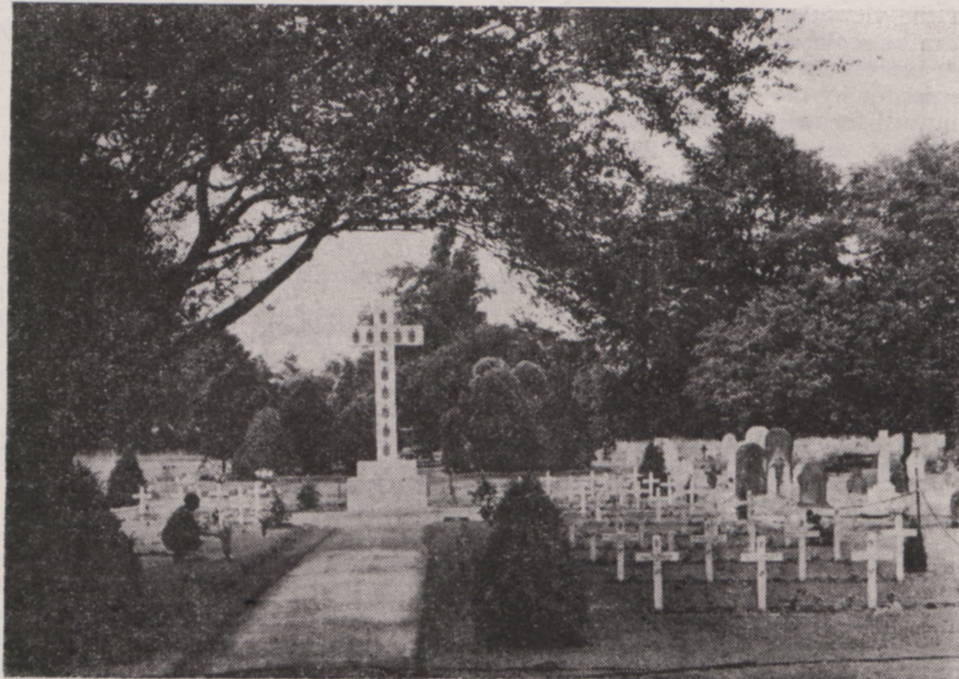
In the first issue of our periodical I wrote on the subject of "Poland and Russia" the following words (September 1941):

"Soviet Russia can prove her good will and her intention of making reparation of the grievous wrongs she has inflicted on Poland only by loyally and honestly carrying out the treaty which has been recently concluded, as well as restoring in full all the obligations resulting from the Polish-Russian peace treaty of 1921 and from the subsequent pacts. This concerns mainly the Polish-Russian frontier of 1939, which the Russians violated by invading Poland, occupying half her territory and helping the German victory. . . . After these events, it is not surprising to find some distrust and resentment towards Russia in many Polish minds. . . . The future neighbourly relations between Poland and Russia and the preservation of peace in Eastern Europe depend entirely on the line of action which Russia will now take. . . ."

My conditional support for the Polish-Russian pact and the reservations which I had made were obviously justified. Now, twenty months after its conclusion, it is to be regretfully stated that not one of the provisions of the treaty has been carried out by Russia, in spite of the far-reaching spirit of conciliation and the patience displayed by the Polish government.

Unless international treaties are to be respected again, what means may be used for settling problems between nations, except brute physical force? What confidence can one have in the post-war organization of the world, in its permanence

The cemetery of Polish Airmen killed in action during the Battle of Britain. On the back page: Flag made and embroidered secretly in occupied Wilno in 1940 and sent clandestinely to Britain, to serve as the stan-



dard of one of the Polish bomber squadrons, composed mainly of natives of the eastern provinces of Poland. The picture of the Miraculous Madonna of Ostra Brama in Wilno is reproduced on the flag.

STATEMENT ON VICTORY AND PEACE

We have just received the full text of the Joint Pastoral of the Catholic Bishops of the United States, issued November 15th, 1942, as the "Statement on Victory and Peace." We publish below some extracts from this important document:

OUR COUNTRY HAS BEEN FORCED INTO the most devastating war of all time. This war, which is the absorbing interest of all the world, involves unquestionably the most important moral issue of today. Some nations are united in waging war to bring about a slave world—a world that would deprive man of his divinely conferred dignity, reject human freedom and permit no religious liberty. We are associated with other powers in a deadly conflict against these nations to maintain a free world. This conflict of principles makes compromise impossible.

While war is the last means to which a nation should resort, circumstances arise when it is impossible to avoid it. At times it is the positive duty of a nation to wage war in the defence of life and right. Our country now finds itself in such circumstances. . . .

In the discharge of our pastoral responsibility, we are gravely concerned about the world peace of tomorrow.

Secularism cannot write a real and lasting peace. Its narrow vision does not encompass the whole man, it cannot evaluate the spirituality of the human soul and the supreme good of all mankind.

Exploitation cannot write a real and lasting peace. Where greedy might and selfish expediency are made the substitutes of justice there can be no securely ordered world.

Totalitarianism, whether Nazi, Communist or Fascist, cannot write a real and lasting peace. The State that usurps total powers, by that very act becomes a despot to its own people and a menace to the family of nations. . . .

During the war crisis free men must surrender many of their liberties. We ask our people to be united and prepared to make every sacrifice which our government deems necessary for a just and enduring peace through the victory of our armed forces. We are confident that they will perform their war-time duties gladly because they know that our country has been the defender, not the destroyer, of liberties and has in the past always re-established the full measure of peace-time freedom, on the conclusion of hostilities. . . .

We express our deepest sympathy to our Brother Bishops in all countries in the world where religion is persecuted, liberty abolished, and the rights of God and of man are violated. Since the murderous assault on Poland, utterly devoid of every semblance of humanity, there has been a premeditated and systematic extermination of the people of this nation. The same satanic technique is being applied to many other peoples. . . . We raise our voice in protest against despotic tyrants who have lost all sense of humanity by condemning thousands of innocent persons to death in subjugated countries as acts of reprisal; by placing other thousands of innocent victims in concentration camps, and by permitting unnumbered persons to die of starvation.

Cardinal Arthur Hinsley, Archbishop of Westminster, founder and President of the "Sword of the Spirit," has been seriously ill for two weeks. All Polish Catholics join the British Catholics in their prayers for his recovery, mindful of his memorable words: "that Poland is the test of justice and sincerity of British, American and Allied war aims."

JAN REMBIELIŃSKI

THE EQUALITY OF STATES

ALL STUDENTS OF INTERNATIONAL law, especially those who left university about twenty-five years ago, recall that the structure of international law was based on one central foundation—the sovereignty of independent States and their consequent equality. The States, recognizing each other's sovereignty, that is the fact that they were not subject to each other, had to recognize also their equality as members of the community of nations.

The difference in the actual strength of different States is irrelevant to this principle, just as the fact that men are not equal in actual practice is irrelevant to the principle of equality before law. It is well known that there are strong and weak nations, rich and poor ones, highly civilized and backward countries. It is also common knowledge that men are strong or frail, wealthy or poor, learned or ignorant. No great perspicacity is needed to perceive these differences. But their existence bears no relation to the basic ideas on which the principle of equality is founded.

It is an essentially religious principle, professed by Christian doctrine and derived from the fact that every human being, whether miserable or mighty, whether gifted or mediocre, has been equally redeemed through Our Lord's Passion and made in the image of his Creator. It is therefore clear that since the dignity of all human souls in their immortality is equal, every man has equal moral dignity and there can be no relation of master to slave.

The idea of the equality of sovereign States has been founded by Christian teaching on similar concepts, regarding the State and the nation as a community based on natural law, that is on the innate moral instinct given by God to every human soul. If all the States—whether large or small, powerful or weak—are sanctioned in their existence by the supreme authority of the Maker of the natural law, the dignity of each of them deserves equal respect, no matter what its material resources and strength. The Church applied the principle of the equality of individuals consistently, by

abolishing the slavery of antiquity—and, similarly, the idea of the equality of States gained ground in the course of the mediaeval wars and conflicts between the Empire and the Holy See.

This principle was generally adopted in modern times, although its origin, based on Christian doctrine was not always acknowledged. It found expression in numerous practices and customs, such as that of giving to each State only one vote at international congresses, of rendering equal honours to the monarchs of small and large powers, of respecting equally the flags of all nations, etc. Citizens of small countries were entitled to the same consular protection abroad as the citizens of great powers and their diplomatic representatives enjoyed the same immunities and rights. Treaties concluded with smaller powers were equally binding as those concluded with strong powers.

The forces which denied the equality of individuals and staged a return to mass slavery, have also endeavoured to abandon the principle of the equality of States, advocating the "realist" doctrine of brute strength. The allies of Germany, for example, are no longer her allies in the former meaning of that term, that is equal and sovereign States uniting their forces for a common cause. Their relation towards Germany resembles that of a Roman client towards his master, while the difference between an allied and an occupied country has practically disappeared. Both are compelled to provide recruits for the German army and labour for the German industry, regardless of their wishes or possibilities. Both are forced to accept political and even territorial settlements contrary to their interests. Both are completely controlled by the Gestapo, assisted when necessary by the local Nazi parties. The leading Nazi jurist, the governor-general of occupied Poland, Frank, has even worked out—with characteristic German pedantry—a legal theory providing a philosophical justification of this inequality of States in the "new order."

Such methods are applied, of

course, only to weaker allies, who can be maltreated at will. For an ally of the calibre of Japan the Germans have only compliments and they do not even reproach the Japanese for maintaining friendly relations with the deadly enemy of the Reich, Russia—with whom Japan concluded recently a pact concerning fisheries in the Ochock sea. And the Germans, who started an "ideological war" inspired by the superiority of their race and of Nordics in general, do not seem to be particularly embarrassed when their Japanese ally openly aspires to the domination of the yellow race over the white.

But the European nations—including the smaller and weaker ones—have a long tradition of Christian civilization and a dignity established through centuries. They cannot accept the principles of such a "new order." The idea of the legal equality—both of persons and of States—is too deeply rooted in European minds to admit its violation without a powerful opposition. That is why Gt. Britain will find, when the time for the invasion of the continent comes, willing allies not only among the open enemies of Germany, but among her temporary allies, enslaved and humiliated by their German rulers. That fact may have a decisive influence for the issue of the war and it should not be overlooked even now in planning schemes for the post-war reconstruction: everything that is said or done in this matter in Britain is closely watched by all the European continent, sometimes with hope, sometimes with anxiety.

Propagandists, like journalists seeking sensational copy, try to find some thrilling novelties to counteract the temptations of Hitler's "new order." The majority of the fighting men and women of the Allied nations, however, take a different view of the situation. They believe that the war is being fought for old things, for the Christian tradition of the equality of individuals and States, against a principle which—far from being new—is even an older one: the pagan principle of slavery and physical force.

and in the respect of the next Peace Treaty, if the principles of the Atlantic Charter, providing for the non-recognition of territorial changes affected by violence and the liberation of conquered countries, are already being disregarded and violated? No doubt the Atlantic Charter and other pacts can be interpreted speciously and all kinds of distortions of the truth are possible, but if they are resorted to it only means that there

is no common language of understanding and that we are confronted with *mala fide* arguments.

That is why Pope Pius XII stressed that the most dangerous conflicts will not be averted unless there is a complete return to the vital moral principle of respect of treaties and obligations (Pontifical message of December 24th, 1941).

The pact of the United Nations, signed by 26 States on January 1st, 1942, adopts

in full the Atlantic Charter and defines the ultimate aim of the nations fighting against the Axis powers:

"To defend life, freedom, independence and religious tolerance, and to protect human rights and justice not only in one's own country, but also in other countries."

Poland proved her loyalty and carried out her obligations in full, sealing them with blood and suffering beyond human

endurance. The history of Europe might have taken a different course if Poland had yielded to German temptation and had undertaken together with Germany an expedition against Russia in 1939 or before. But Poland did not do so and chose the path of thorns and of the cross, for Polish thought and action are guided by a thousand-year-old culture inspired by the Western and Catholic principle: PACTA SUNT SERVANDA.

F. FR.

THE POPE ON THE RESPECT OF TREATIES

AT A TIME WHEN THE WAR enters a decisive stage, when the victory of justice seems to be within sight, hundreds of millions of people think about carrying out such changes in the organization of international relations as could prevent the recurrence of barbarous outbreaks of destruction and help constructive collaboration between nations.

In such moments, humanity expects guidance and advice from the highest moral authorities. Fully aware of that need, the Head of the Catholic Church, Pope Pius XII, formulated in a series of Christmas messages a vision of a future world organization based on Christian principles and ethics.

The problem of the respect of treaties, to which Pius XII devoted much attention in his Christmas messages from 1939 to 1942, has been fully dealt with by Professor Guido Gonello in his article in the *Osservatore Romano* of February 15th, 1942.

In his Christmas message of 1940, the Pope appealed, both to the rulers and to the ruled, to fight "the distrust which lays a heavy burden on international law and makes any sincere and fair understanding impossible." He also stressed the moral necessity of returning to the respect of treaties, without which no nation can live and develop safely and without which no weaker State can exist side by side with a stronger power.

In his Christmas message of 1941, the Pope, speaking with profound care about the fate of nations and of mankind, expressed the need for the respect of treaties in the following words: "If disarmament is ever to become a fact, conditions must be established in which the principle 'pacta sunt servanda' will be honoured, that is all treaties and pacts will be faithfully carried out, while nations will mutually respect their legitimate rights and dignity. The principle 'pacta sunt servanda' plays an essential part and exerts a moral influence on all the spheres of international relations. Since it has been so often violated in the past, it will be necessary to remove the distrust, which became deeply rooted in

human minds. Every institution aiming at the re-establishment of the respect of treaties and obligations will have a great and noble task."

In his study and analysis of the principle "pacta sunt servanda" Professor Gonello states that even a glance at the modern political theories proves that the source of the evil tormenting the world today is to be found in the denial of the moral elements of any legal obligation. There is great danger in the view that moral justice in a treaty can be replaced to any extent by the mere expression of the will of one of the parties, or by the carrying out of certain outward formalities.

Those who do not admit the validity of the principle "pacta sunt servanda" and its ethical importance, claim that although moral standards are binding for individuals, they do not concern the State. They allege that the interests of the State are outside the sphere of good and evil. They admit, however, that their theory fails to give any reason that would justify the respect of treaties. They know that treaties are necessary, but they cannot explain why they should be binding.

Most of the writers and jurists of antiquity professed the view that the sanctity of treaties is based on their religious character. Christianity developed that conception, while in the Middle Ages the respect of treaties was based both on religious grounds and on ideas of loyalty and honour. Modern learning seeks a solution of that vital problem in legal formulas.

One of them endeavours to account for the principle "pacta sunt servanda" by custom. It is quite true that there is a custom of respecting treaties, but it is clear that a legally binding custom cannot exist without "opinio iuris et necessitatis," that is independently of the obligation itself. Such an explanation produces a vicious circle, for it accounts for the law by custom, while the custom itself could not have become established without the law.

According to another theory, that of "common will," the principle "pacta sunt servanda" has a deeper foundation than the mere will of the State. It is assumed to be the common will of two or more States, distinct from and superior to the individual wills of each of them. This theory, which cannot be accepted as satisfactory, fails to explain whether the withdrawal of one State from the "common will" releases it from its obligations. If it does not, we admit thereby the existence of a moral law superior to the "common will" of the contracting parties, a moral law on which the principle "pacta sunt servanda" is founded.

Dealing in turn with the so-called "objective theories," Professor Gonello mentions the theory which looks upon the State as a person, the theory of solidarity, the theory of common interest, the theory of objective order, and finally

the most important of all—the theory of natural law.

Even the modern doctrine of positive law admits that the respect of international treaties is closely connected with the conception of natural law. In fact the obligation to respect treaties is founded on a principle which existed long before the first treaty in the world was concluded. Justice is the foundation of natural law, for human nature compels man to act in accordance with justice.

Proving the artificiality of the positivist theories, Prof. Gonello comes to the conclusion that the respect of the principle "pacta sunt servanda" can be based only on the presumption that it is the expression of an international morality. The so-called "natural law" is simply the expression of moral ideals, while our moral principles are based on Christian ethics.

This view, advocated by Professor Gonello, has a double value: on the one hand it provides a genuine justification of the principle "pacta sunt servanda," and on the other it automatically controls the contents of treaties, if they are to be legally binding and internationally respected. No doubt two powers can conclude a highly immoral treaty. Its conclusion, however, cannot create any obligations of moral order, especially for third parties and such a treaty cannot be sanctioned by legal international procedure.

Our sense of justice forbids us to inflict harm on others and requests us to give everyone his due. That double duty is not only the essence of justice, but also the basis of the respect of treaties—for whoever breaks a treaty violates justice.

Concluding that the respect of treaties and of the principle "pacta sunt servanda" is necessary for the welfare of humanity, Professor Gonello refers to means capable of guaranteeing the faithful execution of the existing just and moral treaties, as well as providing for their revision in particular cases.

The Pope said in his Christmas message of 1939: "Human nature is so imperfect that it is impossible at the present time to forecast or visualize even the broadest outlines of the future peace treaties. We should bear in mind that when the moment of their conclusion comes, feelings of hate, grievance and anger will be naturally strong. That is why it will be necessary to establish such international legal institutions as could guarantee the loyal and faithful carrying out of obligations, as well as the revision of treaties if it should become justified." The papal appeal for the respect of treaties must be heard, unless mankind is to be plunged again into the turmoil of war and historical cataclysm. No nation has more reason to stand firmly on the ground of strict respect of treaties than Poland, who carried out her obligations to the letter and expects others to do likewise.

PAWEŁ JANECKI

Let us assume that . . .

"THE BRITISH HAVE NO UNDERSTANDING of Polish problems," complained one of my compatriots. "Why should they understand them?" I replied. "Do we know anything about British problems? Or Irish and Indian ones?"

I invented a method of making some of our problems more readily understood, and I present it for the free use of whoever may like it. It consists in assuming that Napoleon had succeeded in his attempted conquest of Britain and that the Bonapartes had ruled these islands until a revolution which broke out in France in the twentieth century had brought their monarchy to an end, allowing the British to set themselves free.

What would Napoleon have done after conquering the British Isles? Of course he would have liquidated Great Britain. He would have crowned himself king of England and made one of his marshals king of Scotland, another king of Ireland, and a third, somewhat less deserving, king of Wales. He would have abolished Parliament, disbanded the Navy and the Army, and introduced French as the language of the court and of government offices. But he would still be feeling rather insecure, so that he would have recourse to other means as well.

In accordance with his nationality doctrine, he would have fostered the separatist movement in Scotland. Kind, scholarly vicars had been long collecting Celtic literature and songs. They would have been made use of by the Bonapartist authorities, which would have opposed Gaelic to English, stirring up rivalry and antagonism. They might have possibly found some Scots ready to declare that "the Stuarts had betrayed Scotland for the sake of the English crown. They made it a province of England. They imposed the English language on the people of our southern provinces. The Highlands and their Gaelic-speaking inhabitants are the real Scotland. Let the English return to their South."

And what would the English have been doing? They would have fought back by all available means. Every home would have become a stronghold of patriotism, every mother an agitator and every vicarage the scene of a national plot for freedom.

Young Englishmen of every generation would have risen in arms against the Bonapartes and sought all over Europe alliances for the overthrow of the dynasty of tyrants. But England, ruled from Paris and industrially underdeveloped, would have been unable to shake off the Napoleonic rule.

Every Briton would have repeated throughout his life this simple lesson of experience: "The absurd fear of royal tyranny made us keep the medieval militia system and a small professional army of twenty thousand, while the other powers built huge modern conscript armies. Now we have lost even the right to receive orders in our own language and to wear our own uniform; we have no kings of our own and we cannot even use the word 'British' to describe ourselves."

And what would have happened after the downfall of the Bonaparte Empire and the liberation of Britain?

Englishmen would have appeared to be fanatical militarists. The notion of pacifism would have been looked upon as national treason. Uniform would have been loved and respected,

while generals would have seen their way open to every dignity in the State. Military parades would have drawn the tears of spinsters and aroused the fervent enthusiasm of youth.

The United Kingdom, however, would not have been rebuilt in its old form. Northern Scotland would have proclaimed itself in the meantime independent, prohibiting the use of the English language, confiscating the estates of English-speaking noblemen and changing the names of places and people to Gaelic ones. In the meantime the lowland Scots, who did not want to break with England, would have appealed for help. A British general or Scottish descent, Gelligow, would have responded and promptly occupied Edinburgh, calling there a Parliament, which would have declared unanimously in favour of the continuation of the Union. This might not have suited the London government, which would have probably preferred to avoid the division of Scotland and to see the whole of that country associated with England. The Edinburgh people, however, would have remained firmly in favour of the Union. The Highlanders, on the other hand, would have erected a closely guarded frontier between their country and England associated with southern Scotland. They would have declared: "You robbed us of Edinburgh. We do not want to have anything to do with you."

That is how events might have developed in this country if Napoleon had been successful. That is how they actually did develop in Poland, largely because he was not.

Poland had also been a United Kingdom before the Partitions. The greatest Polish poet wrote "Lithuania, my fatherland"—in Polish. He was as Lithuanian as Sir Walter Scott was Scottish and as Polish as Sir Walter was British.

The Poles were as afraid of royal absolutism in the sixteenth, seventeenth and eighteenth centuries as the English were at the time. King James I said to the Polish ambassador, Ossolinski: "I understand your king's difficulties very well." The Polish militia was called "popular force," and the regular army, the "komput," was just as strong as the contemporary English army. The only difference was in the fact that Poland is not an island and that it had for neighbours Prussia and Russia.

The imaginary events in Britain under the Bonapartes describe fairly accurately the Lithuanian problem in Poland, as well as the alleged "militarism" and "fascism" of the Poles. Many other things could be made clear by such analysis. Other nations are not as different from ourselves as we are sometimes inclined to believe. The nations of European race and Christian culture are not different in essence, but merely in their respective historical experience. A mutual knowledge of that experience of history, which shapes the policies of the present, reveals a real community of character and helps us to understand each other better.

THE TEST IS POLAND

Under the heading "Collaboration—the Test is Poland," the Catholic "Weekly Review" (No. 22) writes:

"Let there be the closest possible military collaboration between ourselves and the Soviet Union. But let us not conclude from this mutual military assistance that post-war political collaboration is on the same plane. True, it is the duty of any great nation to avoid as far as may be political friction with another great nation, but positive political collaboration between two Governments possessing such utterly different outlooks and ideals is hardly possible. We have to remember, for instance, that we entered this war to defend the rights of Poland and that in the early years of the conflict half of Poland was overrun by the Red Army, and that Russia became our Ally only after she has been attacked by her former partner. We do not know what exactly were the motives of the Soviet Government in invading Poland, nor whether those motives have been modified since 1941. We are not even sure how far the Communist poison still affects the Russian State. But one thing is certain, unless we are to break our word and sacrifice the lives of our people in vain, and that is that Poland must be restored to full independence with frontiers that guarantee her future safety and the ordered progress of her high civilization."

PRINTING IN FOREIGN LANGUAGES

The printers of this magazine will be pleased to give quotations for all kinds of printed matter, English or Foreign.

LETCWORTH PRINTERS LTD.
NORTON WAY NORTH, LETCWORTH
Phone 1000 (two lines)

Printed by Letcworth Printers Ltd.,
Letcworth Garden City, Herts.

MIST BEFORE THE DAWN

Poems by

ANTONI BOGUSLAWSKI

Done into English verse by

L. E. GIELGUD

Price 2/6

ALLEN AND UNWIN LTD.

London

JAN BALINSKI-JUNDZIŁŁ

FUNDAMENTAL PRINCIPLES OF INTERNATIONAL ORDER

IN THE FIRST HALF OF 1942, THE "OSSERVATORE ROMANO" published a series of articles on the subject of the bases for future international world order, between the dates of January 4th and May 10th. As far as the relations of this periodical to the Papal Curia and its constant references to the enunciations of the Pope are concerned, there is no doubt that the "OSSERVATORE ROMANO" expresses the views of Pius XI and its chief inspiration comes from him.

The main content of these articles is based on two assumptions: first, that since under the influence of Christianity a moral code has grown up through the course of centuries in the personal and private relationships of people in the civilized countries, it is already high time that a similar code of moral conduct should obtain in public international relations; second, that one should maintain a balance between the ideals at which one is aiming, and thus between a point of view which might be regarded as "Utopian," and a "realistic" programme, which permits of practical, progressive realization.

The first article, entitled "The Freedom of Nations," lays down that the principal rights of each nation to freedom and national sovereignty are derived from natural and international law, but are also related to the duty which binds every nation to co-operate in the economic sphere without harm or exploitation of smaller nations by larger nations. The second article, which is called "Protection for Minorities," argues that the national minorities in each country should be enabled fully to avail themselves of their own language, culture and economic assets. The third article, "A Fair

Division of the Fruits of the Earth," referring to St. Thomas Aquinas, to "Rerum Novarum" and later encyclicals, postulates that for a nation to adopt an egotistic attitude in the economic sphere is as harmful as a similar attitude in the political sphere, and misuse of its rights of property and its own resources by one country at the cost of less wealthy states is as immoral and injurious an act as a similar misuse of his own property rights by a private person. The fourth article, under the title of "Economic Collaboration," develops this principle, pointing out the various difficulties inherent in a division of raw materials, which should proceed methodically and by degrees, and be based on Christian principles, which require sacrifices from the stronger side. The three following articles (5-7) deal with "Rules for waging war," "Preliminary conditions of disarmament" and "Limitation of Armaments." They condemn the modern methods of waging total war, more barbarous than the methods of pagan times, they acknowledge the right to arm oneself in self-defence against invasion, especially until the time when there will be a universal spiritual disarmament by the various nations, but regard as dangerous the "armed peace" which the Popes Leo XIII, Benedict XV and Pius XI advocated, the latter in his encyclical "ubi arca Dei."

The articles numbered 8, 9 and 10 concern "The Keeping of Treaties," "Reasons for their Invalidity" and "Revision of Treaties." The principle "pacta sunt servanda" ("treaties should be kept") is acknowledged as the cornerstone of ethics and international law.

The chief cause of treaty breaking, despite all the solemn obligations entered into in every

clause, which became general just after 1919, is the disregard for all the most elementary principles of ethics and honour in political relationships shown by some powers. But in addition to this chief cause there are several secondary ones which facilitate treaty-breaking, such as the abundant and too-frequent alterations in these treaties and pacts (a.g. the Kellogg Pact); the obscurity and ambiguity of the clauses, which permit of different interpretations, and so forth. But by the principle "pacta sunt servanda" one must place the other maxim "rebus sic stantibus," and therefore the possibility of revision should be permitted, there being nothing eternal on earth; but this revision should be carried out only by common consent of the contracting parties and under the auspices of some international institution. (Articles 11-12).

The following articles (13-16) are designed to show that only Christianity can constitute a powerful and stable basis for ethical relationships between nations. This is admitted even by such scholars as Montesquieu, who do not base their theories on faith. Only the maxims of Christ's teaching, which proclaimed the unity and equality of the entire human race (Fecit ex uno omne genus humanum) assure love and brotherhood among the peoples (gentes) as between the members of one family, despite their diversity of ability and character.

Only by adopting these maxims will it be possible to carry on a successful fight against hatred (Article 14), against bad faith (Article 15) and against utilitarianism (Article 16), which are the principal sources of international wrongs and injustice.

The article "Justice and Self-Interest"

makes the postulate that each nation is a part of the community of all nations, and should observe the rule: "Do not do to another what you would not wish to be done to yourself"; should not be guided by considerations of immediate self-interest to exploit and oppress another nation, and even has the duty to expose itself to danger and go to the defence of the injured party.

Articles 18 and 19, "The Right of Force" and "The Power of Law," point out the unjust and harmful nature both of Bismarck's formula "Might before Right" and Spinoza's theory that the eternal devouring of the weak by the strong in the animal world is the highest law of Nature; both of these theories ignore or deny the existence of moral laws inherent in human nature and defined by Revelation.

It is not might which creates right, but on the contrary right and justice which create might and the duty to use it when right and justice are ignored and violated; right and justice entitle the injured party to self-defence even by the use of might, and not to passive submission to violence. The upholders of material might see this, for they are always tricking up some fallacious theories or pretexts to disguise their brutal egotism and material superiority.

By the prevalence of these maxims in the spirits and minds of entire peoples there will arise the feeling of international solidarity, essential for the establishment of peaceful mutual relationships, and based on the principle of sovereignty for each nation, but also on their observance of the same moral obligations.

A more extensive commentary on these articles will be published shortly.